

Andrzej Młynarski

## PREZYDENTURA GEORGE'A W. BUSHA. KONIEC AMERYKAŃSKIEGO MITU

**21** STYCZNIA 2001 ROKU George W. Bush został czterdziestym trzecim prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1994 roku ostatni radzieccy żołnierze opuścili zjednoczone Niemcy. Nastąpiła całkowita zmiana wcześniejszego modelu stosunków międzynarodowych – przejście od bipolarnego układu gwarantującego wzajemną kontrolę dwóch supermocarstw do amerykańskiego unilateralizmu. Próby zdobycia przez USA politycznej i wojskowej hegemonii na całym świecie. 11 września 2001 roku islamscy terroryści w samobójczym ataku zniszczyli budynki World Trade Center w Nowym Jorku. Świadomie lub nie, dostarczyli nowemu amerykańskiemu prezydentowi pretekstu do zmiany polityki zagranicznej. Odejścia od jej korekt, ewentualnych retuszy lub zmiany akcentów. 2001 rok stanowi cezurę zakończenia amerykańskiej gry pozorów i „udawania”, że kraj ten przestrzega obowiązujące standardy prawa międzynarodowego.

Rozpoczyna się *Pax Americana* rozumiany jako bezmyślny eksport przemocy na całym świecie, rezygnacja ze złudzeń o walce USA w obronie demokracji, wolności i przekonania o stabilizującej roli Ameryki we współczesnym świecie. Objęcie urzędu prezydenta USA przez George'a W. Busha radykalizuje wszystkie poprzednie amerykańskie dążenia do hegemonii i unilateralizmu<sup>1</sup>. Cytowany przez znawcę niemieckiej i amerykańskiej polityki zagranicznej Jürgena Elsässera były kanclerz RFN Helmut Schmidt proroczo przewidywał już w 2000 roku, że nadchodzi groźba jednostronnej hegemonii USA w świecie i wynikająca stąd fatalna sytuacja i to nie tylko dla Europy<sup>2</sup>. Na oczach świata rozpadał się zakłamywany

---

<sup>1</sup> Por. J. Elsässer, *Der deutsche Sonderweg. Historische Last und politische Herausforderung*, München 2003, s. 197.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 197.

i propagandowy amerykański mit o wolności, równości i demokracji, mit kraju walczącego w obronie praw człowieka i sprawiedliwości w niesprawiedliwym z natury świecie. Diagnozę o krachu amerykańskiego mitu potwierdził były doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego w okresie prezydentury Jimmy Cartera – Zbigniew Brzeziński. Przekonany antykomunista, ostatni człowiek, którego można byłoby podejrzewać o jakiegokolwiek lewicowe sympatie.

W wystąpieniu przed Komisją Spraw Zagranicznych amerykańskiego Senatu w dniu 1 lutego 2007 roku Brzeziński stwierdził, że wojna w Iraku jest historyczną, strategiczną i moralną katastrofą USA<sup>3</sup>. Według Brzezińskiego bezprawna wojna przeciwko Irakowi złamała wszystkie zasady prawa międzynarodowego. Prowadzona na podstawie zupełnie fałszywych przesłanek zrujnowała globalną wiarygodność USA. Jej rezultatem stała się rosnąca izolacja Stanów Zjednoczonych w świecie i wszechobecny opór przeciwko ich globalnej strategii<sup>4</sup>. Brzeziński dostrzegał manichejskie postrzeganie świata przez USA i dał wyraz swojej obawie, że imperialna polityka Stanów zdestabilizuje ogarnięty wojną region. W tym kontekście twierdził, że jeśli USA szybko nie wycofają się z „irackiego bagna”, do którego same doprowadziły, to grozi im czołowe zderzenie z Iranem i większością świata islamskiego<sup>5</sup>. Ogromne straty wśród irackiej ludności cywilnej i masowe stosowanie tortur uznał za jeden z największych skandali w historii USA. Podważył też legitymizm i wiarygodność nowego rządu irackiego. Rządu definiowanego tylko terytorialnie i zajmującego obszar czterech mil kwadratowych wewnątrz amerykańskiej twierdzy w Bagdadzie, chronionego przez uzbrojonych po zęby żołnierzy USA i znanego w społeczeństwie irackim jako tzw. „zielona strefa”. Przebywanie armii USA na terytorium Iraku Brzeziński nazwał wprost okupacją. Ostra krytyka Busha seniora, Clintona i Busha juniora ma – jak to u Brzezińskiego – jednoznaczne antyrosyjskie motywy i akcenty. Jego zdaniem przegrali oni szansę, by po upadku ZSRR wprowadzić system trwałego amerykańskiego przywództwa na całym świecie<sup>6</sup>.

W analizie prezydentury George’a Busha zwracają uwagę opinie Williama Greidera, wieloletniego korespondenta czasopisma „The Nation” i wcześniejszego wydawcy „Washington Post”. Greider znamienne tytułuje swoje refleksje *Z powro-*

<sup>3</sup> Z. Brzeziński, *Aussage vor dem Außenpolitischen Ausschuss des US-Senats vom 1. Februar 2007* (Wortlaut), „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 5, s. 630.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 631.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 630

<sup>6</sup> Ibidem, s. 632.

tem do przeszłości. Atak George'a W. Busha na amerykański liberalizm<sup>7</sup>. Greider rozpoczyna swoje rozważania o rozpadzie amerykańskiego mitu od przypomnienia, że polityka Busha stanowi trzecią i największą falę upartego ataku amerykańskiej prawicy na liberalny porządek XX stulecia<sup>8</sup>. Wymienia następujące etapy tej ofensywy:

1. demontaż przez R. Reagana elementów państwa socjalnego w USA i agresywna polityka zagraniczna;
2. udana próba Newta Gingricha zdobycia przez Republikanów większości w amerykańskim Kongresie – pierwsza od ponad dwóch stuleci;
3. imperialna polityka George'a W. Busha, marginalizacja ONZ, NATO i innych organizacji międzynarodowych.

Greider uzasadnił tytuł swojej analizy: amerykańska ekspansja – jego zdaniem rozpoczęła się już w 1900 roku w okresie prezydentury Williama McKinley'a. W swych ocenach Greider stara się być ostrożny i delikatny. Podbój Ameryki i ludobójstwo dokonane na autochtonach czyli Indianach rozpoczęło się znacznie wcześniej<sup>9</sup>. Przyjmujemy więc, że Greider skupia się tylko na XX i XXI stuleciu i pomija milczeniem wcześniejszą historię USA.

Administracja Busha definitywnie rozprawiła się z takimi założycielskimi mitami USA, jak wolność i demokracja. Propagowane mity od początku były nieprawdziwe, ale wykorzystywano je propagandowo i marketingowo. Krótki bilans historii USA to: 3 miliony zabitych Indian, 12 milionów niewolników sprowadzonych z Afryki, bomby atomowe zrzucone na japońskie miasta (Hiroshima i Nagasaki), popieranie prawicowych dyktatur w świecie, logistyczna, doradcza i finansowa pomoc CIA w obaleniu legalnego rządu Salvadora Allende w Chile, interwencje wojskowe wszędzie tam gdzie uznawano to za niezbędne dla interesów USA, stosowanie tortur w obozach Abu Ghraib i Guantanamo<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> W. Greider, *Vorwärts in die Vergangenheit. George W. Bushs Angriff auf den amerikanischen Liberalismus*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2003, nr 6; A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Warszawa 2007; J. Joffe, *Die Hypermacht. Warum die USA die Welt beherrschen*, Bonn 2006.

<sup>8</sup> W. Greider, op.cit., s. 668–669.

<sup>9</sup> Por. K. Deschner, *Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych*, Gdynia 1996. Praca Deschnera stanowi najlepszą dostępną w Polsce historię amerykańskiego imperializmu w przekroju historycznym. Autor, uznawany za współczesnego Voltaire'a, należy do najbardziej znanych i cenionych historyków niemieckich. Doktoryzował się w 1951 roku. W 1993 roku jako trzeci Europejczyk po A. Sacharowie i A. Dubčeku otrzymał prestiżową International Humanist Award. W polskich kręgach akademickich jest uważany za historyka kontrowersyjnego.

<sup>10</sup> Por. E. Frey, *Schwarzbuch USA*, Frankfurt am Main 2004.

Przedstawiony tu rejestr amerykańskich zbrodni przeciwko ludzkości z konieczności jest dalece niepełny i nie obejmuje akcji wywrotowych podejmowanych przez CIA i inne amerykańskie tajne służby przeciwko suwerennym krajom. Nie ukazała się żadna czarna księga przestępstw dokonywanych przez te instytucje i prawdopodobnie nigdy nie ujrzy światła dziennego. W stosowanym przez USA politycznym marketingu kraj ten zawsze walczy o wolność i demokrację. Niezliczone ofiary tej walki nie mają żadnego znaczenia. Zarówno na terenie byłej Jugosławii, w Iraku i Afganistanie czy gdziekolwiek indziej, gdzie armia USA w tej walce o „demokrację” pozostawia za sobą setki tysięcy zabitych lub okaleczonych ludzi.

Amerykański politolog Robert Kagan, w jednej ze swych analiz zajął się rozpoznałym przez niektórych politologów mitem amerykańskiego izolacjonizmu<sup>11</sup>. Zaliczany do pionierów „Neocons” neokonserwatystów reprezentujących skrajną amerykańską prawicę, tym razem obiektywnie zajął się założycielskimi amerykańskimi mitami i polityką zagraniczną tego mocarstwa w okresie prezydentury George’a W. Busha. Postawił m.in. podstawowe badawcze pytanie, czy po wyborach prezydenckich z 4 listopada 2008 roku USA będą kontynuowały swój imperialny unilateralizm, czy polityka tego mocarstwa ulegnie korekcie i zwróci się w stronę multilateralizmu? Kagan przypomniał, że Ameryka po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości z 4 lipca 1776 roku miała stworzyć modelowe społeczeństwo i na własny wzór i podobieństwo zmienić resztę świata<sup>12</sup>. Purytanie kształtowali historię USA w jej początkach i jako pobożni misjonarze chcieli eksportu amerykańskich wartości, by zmienić świat według swoich wyobrażeń. Kagan przyznaje, że cała historia anglo-amerykańskich kolonii aż do rewolucji w 1776 roku jest historią ekspansji i podboju<sup>13</sup>. Uwagi Kagana wymagają uzupełnienia i korekty. Amerykański mesjanizm, przekonanie o własnej wyjątkowości, o narodzie wybranym przez Boga i powołanym do szerzenia demokracji i wartości wszędzie i w każdych okolicznościach przetrwały do dzisiaj. Można zaryzykować tezę, że właśnie w okresie prezydentury Busha były bardziej widoczne niż kiedykolwiek.

Dowód słuszności tych tez stanowią militarne interwencje USA wszędzie tam, gdzie uznają to za zgodne z własnym interesem i przynoszące określone profity dla tego mocarstwa. W innej analizie Kagan pisał, że jednymi z pierwszych amerykańskich imperialistów byli anglo-amerykańscy koloniści w połowie XVIII stulecia.

---

<sup>11</sup> R. Kagan, *Macht und Mission. Der Mythos vom amerikanischen Isolationismus*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 4.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 434.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 434.

Czołowym lobbystą prowadzonej wówczas imperialnej ekspansji był nie kto inny jak Benjamin Franklin.

Tęsknota Ameryki za pełną i niepodzielną hegemonią w świecie nikomu, zwłaszcza w Polsce, „nie spędza snu z oczu”. Jak pisał Kagan, część opinii publicznej świata w dalszym ciągu żyje w błogim przekonaniu, że prawdziwa Ameryka jest inna i nie ucieka się do zbrodni czy prześladowań. Trzeba jednak zgodzić się z Kaganem, że właśnie ta prawdziwa Ameryka jest dokładnie taka<sup>14</sup>. Cała historia USA do czasów nam współczesnych jest okresem nieprzerwanej ekspansji i imperialistycznych interwencji. Znane z Deklaracji Niepodległości słynne amerykańskie *the pursuit of happiness* – dążenie do szczęścia – miało usprawiedliwiać i maskować kolejne podboje i grabieże. Demokracja nie ma przecież ceny. Przynajmniej w Ameryce. Demokracja – jak to wyraźnie ujmuje Kagan – kapitalistyczna. Uwaga kładąca nacisk na uwarunkowania, zależności i ograniczenia tego modelu demokracji. Zmuszająca do stawiania zasadniczych pytań o istotę tej demokracji. Co ma właściwie wspólnego – jeśli w ogóle ma coś wspólnego – kapitalizm z demokracją? Prawo do nieograniczonego zysku i programowa nierówność społeczna głoszona przez czołowych ideologów tego systemu kłóć się z najbardziej podstawowymi zasadami demokracji. Demokracja to przecież równe prawa i szanse dla wszystkich i rządy w interesie większości.

Na marginesie artykułu należy zauważyć, że badacze zajmujący się pojęciem demokracji popełniają zwykle zasadnicze błędy. Interpretują ją jako rządy większości, a nie rządy w interesie większości. Różnica jest tu ogromna i fundamentalna. Interpretacji demokracji towarzyszy w USA absurdalne przekonanie, że to co jest dobre dla Ameryki jest również dobre dla całego świata. Na tym założeniu opiera się przede wszystkim cały amerykański mesjanizm. Cytowany przez Kagana Dean Acheson (Acheson w okresie prezydentury Harry S. Trumana był amerykańskim sekretarzem stanu) twierdził, że Ameryka to lokomotywa ludzkości, a reszta świata siedzi z tyłu w wagonie służbowym<sup>15</sup>.

W pięćdziesiąt lat po Achesonie, Bill Clinton mówił o *indispensable nation* – niezastąpionym narodzie. Kagan ironizował, że najstarsze kultury świata, z kulturą chińską na czele, nie pozwoliłyby sobie na podobnie aroganckie uwagi i przekonania. Wielu Amerykanów głęboko wierzy, że to właśnie oni i tylko oni tak naprawdę wiedzą czym jest sprawiedliwość. Reszta nie ma o tym pojęcia, myli się lub po

<sup>14</sup> Ibidem, s. 435.

<sup>15</sup> Cyt. za: ibidem, s. 438.

prostu błądzi. W tym ostatnim przypadku „amerykańscy misjonarze” (armia USA i wielkie koncerny) zamieniają się w gorliwych nauczycieli i uczą. Tak jak w Iraku czy Afganistanie. Prowadzą niekończące się krucjaty. Naturalnie w imię szczęścia i wolności dla całej ludzkości. Trudno też nie zgodzić się z Robertem Kaganem, gdy wyraźnie stwierdza, że postrzeganie świata przez USA tylko w czarno-białych kolorach, w kategoriach dobra i zła, nie jest żadnym oryginalnym wynalazkiem George’a W. Busha. Bush w szerokim zakresie korzysta z intelektualnego dorobku swych prezydenckich poprzedników. Tak czy inaczej, to właśnie prezydenturę Busha możemy uznać za definitywny koniec amerykańskiego mitu.

*Dangerous Nation* – niebezpieczny naród jako tytuł jednej ze znanych książek Kagana, odzwierciedla również poglądy autora artykułu. Przeciwnego amerykańskiej hegemonii i ekspansji, rozumiejącego co może oznaczać programowa bezustanna konfrontacja z Rosją i resztą świata jako jeden z priorytetów amerykańskiej polityki zagranicznej. Do założycielskich mitów USA, od chwili ogłoszenia w 1776 roku Deklaracji Niepodległości, należały takie pojęcia, jak: demokracja, wolność i prawa człowieka. USA nie podpisały protokołu z Kyoto (ograniczającego emisję szkodliwych gazów i spalin), nie biorą udziału w Międzynarodowym Trybunale do spraw Zbrodni Wojennych w Hadze (obywatele USA stoją ponad prawem i nie są ścigani w przypadku popełnionych zbrodni wojennych), dzieje USA zostały zbudowane na podboju i ekspansji<sup>16</sup>. Historia tego mocarstwa zaczęła się od eksterminacji Indian, poprzez użycie broni atomowej przeciwko Japonii, po współczesne próby narzucenia własnych wizji całemu światu. USA – przywództwo polityczne kraju tego nie ukrywa – są zainteresowane nieograniczoną gospodarczą, polityczną i wojskową hegemonią w świecie.

Byłoby intelektualnym nadużyciem stwierdzenie, że amerykański unilateralizm sprowadza się do historii tylko jednej prezydentury. Tak nie jest i nikt tego nie twierdzi. To co można powiedzieć, to, że to właśnie Bush doprowadził do perfekcji metody stosowane przez jego poprzedników. Przede wszystkim „uporał się” z wieloma zasadami prawa międzynarodowego.

Niemiecka badaczka Sybille Tönnies pisała, że wojna iracka rozpoczęta i prowadzona wbrew Kartce Narodów Zjednoczonych, oznaczała w praktyce śmierć prawa międzynarodowego<sup>17</sup>. Jej zdaniem zostały zniszczone wszystkie bariery służące

<sup>16</sup> Por. N. Chomsky, *Rok 501. Podbój trwa*, Warszawa 1999.

<sup>17</sup> S. Tönnies, *Ist das Völkerrecht noch zu retten?*, „Blätter für deutsche und internationale Politik“, 2003, nr 7, s. 778.

zapobieganiu wojny. Tönnies wymieniła trzy epoki i odpowiadające im sposoby zapobiegania wojnie: średniowieczny, klasyczny, nowoczesny.

Średniowiecze rozwinęło pojęcie „wojen sprawiedliwych”. Uzasadniane moralno-religijnie były legitymizowane przez kolejnych papieży. Po złamaniu w okresie reformacji monopolu Kościoła rzymskokatolickiego w czasie wojny trzydziestoletniej taka interpretacja przestała być aktualna. Wręcz przeciwnie. Doszło do jeszcze większej eskalacji konfliktów zbrojnych. Pod naciskiem religijnej moralności żadne państwo nie mogło już zachowywać się neutralnie<sup>18</sup>. Analogie z współczesną prezydenturą Busha są widoczne i klarowne. Historycznych korzeni jego osławionej zasady, że kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam, można się doszukiwać właśnie w tamtym okresie.

Pokój westfalski rozpoczął nową, klasyczną epokę prawa międzynarodowego. Odrzucono zasadę „wojen sprawiedliwych”. Przyjęto zasadę, że wojny prowadzi jeden suwerenny kraj przeciwko drugiemu. Jak to ujął Jean Jacques Rousseau, wojna to stosunek jednego państwa do drugiego – „La guerre est une relation d'Etat á Etat”. Tönnies stwierdziła, że definicja moralna została podtrzymana przez Wielką Rewolucję Francuską z 1789 roku. Rewolucja wypisała bowiem na swych sztandarach hasła wolności, równości i braterstwa. Zakończenie I wojny światowej wyznaczyło zakończenie epoki klasycznej. Rdzeniem nowej teorii wojen stał się generalny zakaz użycia i stosowania przemocy w stosunkach międzynarodowych. System zbiorowego bezpieczeństwa w swych założeniach miał – przynajmniej teoretycznie – zapobiegać ewentualnemu prowadzeniu wojen w dowolny sposób i według własnego upodobania. Tönnies w swej analizie stawia fundamentalne pytanie: co po wojnie irackiej pozostało z prawa międzynarodowego? Odpowiedź badaczki jest krótka i jednoznaczna: nic – poza powrotem do koncepcji „wojny sprawiedliwej” skompromitowanej w okresie wojny trzydziestoletniej.

Bush i jego administracja „uśmierciły” art. 2 Karty Narodów Zjednoczonych o warunkach użycia i stosowania przemocy, jak też zasadę niemieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw. Jako pretekst do demontażu prawa międzynarodowego użyto tak wieloznaczne pojęcia, jak: misje humanitarne, stabilizacyjne etc. Prawo międzynarodowe jako takie przestało istnieć. Do stosunków międzynarodowych wprowadzono zasadę lynchu. Innymi słowy, to najsilniejsze państwo samodzielnie i suwerennie decyduje co jest, a co nie jest prawem. W okresie rządów Busha takim prawem stała się nieograniczona i niekontrolowana przez nikogo hegemonia USA. Dyspozycyjne media i politycy, by jakoś usprawiedliwić tę zama-

<sup>18</sup> Ibidem, s. 778.

zującą rzeczywistość i faktycznie złowieszczą rolę USA w świecie, wymyśliły eufemizm – pojęcie tzw. „społeczności międzynarodowej”. Ową społecznością międzynarodową były i są zawsze tylko Stany Zjednoczone i to one samozwańczo przyznały sobie prawo do agresji i wojny agresywnej przeciwko innym suwerennym krajom<sup>19</sup>.

Niemiecka badaczka Hauke Ritz swoją analizę poświęconą obrazowi świata po zakończeniu prezydentury Busha, zatytułowała znamienne „świat jako szachownica”<sup>20</sup>. Tytuł nie jest przypadkowy. W 1997 roku były doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego w okresie prezydentury Jimmy Cartera, Zbigniew Brzeziński opublikował swoją geostrategiczną szachownicę – *The Grand Chessboard*<sup>21</sup>. Analiza była próbą odpowiedzi na pytanie, czy propagowana w kampanii prezydenckiej przez Baracka Obamę *change* – zmiana będzie się różniła od imperialnej prezydentury Bucha i doprowadzi do rzeczywistej zmiany w amerykańskiej polityce zagranicznej? Ritz przypomina, że to właśnie Brzeziński stał się głównym doradcą do spraw polityki zagranicznej Baracka Obamy. Jej podstawowa teza głosi, że w okresie prezydentury Obamy prowadzona przez USA nadal i to pomimo upadku ZSRR zimna wojna może ulec dalszemu zaostrzeniu<sup>22</sup>.

Brzeziński nie stracił swojego geostrategicznego wigoru znanego nam z „szachownicy” i zamierza – czego nie ukrywa – izolować Rosję, a nawet zdestabilizować to mocarstwo. Z Chinami Brzeziński wiąże nadzieje na ich wyłuskanie z sojuszu z Rosją. Jako syn polskiego dyplomaty, Brzeziński spędził swoje dzieciństwo na Ukrainie (od 8–10 roku życia). Zdaniem Ritz, to właśnie przesądziło o takim stosunku tego politologa do Rosji. Brzeziński reprezentuje pogląd, że Eurazja jest widownią globalnej gry i amerykańską katapultą do opanowania reszty świata<sup>23</sup>. Koncepcja Brzezińskiego zakłada kontynuację amerykańskich zamiarów budowy świata unipolarnego, z niekwestionowaną hegemonią USA jako światowego policjanta.

---

<sup>19</sup> Por. N. Chomsky, *Interwencje*, Katowice 2008; G. Vidal, *Ewiger Krieg für ewigen Frieden. Wie Amerika den Hass erntet, den es gesät hat*, Hamburg 2002. Słynny pisarz, były członek amerykańskiego establishmentu i kuzyn Al Gore’a, wymienia ponad 100 wojen i interwencji wojskowych dokonanych przez USA na całym świecie po 1948 roku.

<sup>20</sup> H. Ritz, *Die Welt als Schachbrett. Der neue Kalte Krieg des Obama-Beraters Zbigniew Brzezinski*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2008, nr 7, s. 54.

<sup>21</sup> Z. Brzeziński, *Die einzige Weltmacht. Amerikas Strategie der Vorherrschaft*, Berlin 1997, w oryginalnej amerykańskiej pracy nosi tytuł *The Grand Chessboard*.

<sup>22</sup> H. Ritz, op.cit., s. 54.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 55.



W przemówieniu wygłoszonym w Monachium 10 lutego 2007 roku rosyjski prezydent Władimir Putin nie krył swojej głębokiej irytacji planami USA<sup>24</sup>. Według Putina, we współczesnym świecie obserwujemy nieograniczone stosowanie siły – przemocy militarnej w stosunkach międzynarodowych, przemocy, która prowadzi świat na skraj permanentnych konfliktów i jest właściwym powodem wyścigu zbrojeń. Putin nie bawił się w dyplomację gdy stwierdzał, że pełną odpowiedzialność za to ponoszą USA – mocarstwo, które przekroczyło narodowe granice w stosowaniu przemocy. Od razu dodajmy, że dla Zbigniewa Brzezińskiego USA w dalszym ciągu pozostają jedynym i ostatnim supermocarstwem<sup>25</sup>.

Rozszerzenie UE i NATO ma służyć – według Brzezińskiego – nieograniczonej amerykańskiej ekspansji. W tej części analizy, która odnosi się do koncepcji tarczy antyrakietowej, Ritz rozprawia się ostro z rozpowszechnionym w niektórych krajach propagandowym mitem, że nie jest ona skierowana przeciwko Rosji i służy tylko do obrony USA. Z natury – zdaniem Ritz – tarcza ma czysto ofensywny charakter. Umożliwi Stanom dokonanie pierwszego nuklearnego uderzenia, zniszczenia lub paraliżu rosyjskich struktur dowódczych bez obawy, że Rosja byłaby jeszcze zdolna do obrony i uderzenia odwetowego. USA – według Ritz – byłyby w stanie w pierwszym, niespodziewanym i zmasowanym nuklearnym uderzeniu zniszczyć 99% rosyjskich rakiet nuklearnych. Pozostały 1% zostałyby zneutralizowany właśnie przez tarczę. Wizja zakładająca prawdziwy nuklearny horror, ale amerykańscy planiści wojskowi już wielokrotnie udowadniali, że w swoich koncepcjach prowadzenia wojny atomowej nie kierują się żadnymi zasadami. Ani moralnymi, ani jakimikolwiek innymi. Teoria tzw. „wojny prewencyjnej” została już sprawdzona w Iraku i Afganistanie, tym razem jednak – jak ujmuje to Ritz – chodzi o los i przetrwanie cywilizacji ludzkiej<sup>26</sup>, zagrożonej przez plany amerykańskich geostrategów, imperialną prezydenturę George'a W. Busha i arogancki, nieliczący się z nikim i z niczym unilateralizm.

W nieco łagodniejszym tonie o rychłym zakończeniu ery Busha wypowiada się Albert Scharenberg<sup>27</sup>. Niemiecki badacz koncentruje się na retoryce administracji Busha. Przeciwnicy wojny przeciwko Irakowi są określani w USA jako „mięczaki,

---

<sup>24</sup> Por. *Rede von Vladimir Putin auf der Konferenz für Sicherheitspolitik in München am 10.02.2007*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 3, s. 374.

<sup>25</sup> Cyt. za: H. Ritz, op.cit., s. 57.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>27</sup> A. Scharenberg, *Der Anfang vom Ende der Ära Bush?*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2006, nr 10.

defetyści i tchórze”<sup>28</sup>. Osama bin Laden jest porównywany do Adolfa Hitlera (zachodnia propaganda rutynowo używa takiego porównania w stosunku do osób uznanych za niewygodne lub niebezpieczne). Wiceprezydent USA Richard Cheney uważa Al Qaidę za reprezentanta „islamofaszyzmu”, a przeciwników amerykańskiej polityki zagranicznej porównuje do polityki appeasement (polityka łagodzenia, wyciszania i uspokajania) brytyjskiego premiera Neville’a Chamberlain’a prowadzonej wobec Hitlera. Eskalacji słów towarzyszy mnożenie wrogów. Przeciwnicy wojny w Iraku nie są patriotami. Odsądza się ich od czci i wiary, traktuje niemal jak wrogą agenturę. Obowiązującym kanonem polityki zagranicznej USA w okresie prezydentury Busha jest „eksport demokracji” bez względu na ofiary w Iraku<sup>29</sup>.

Opiniotwórczy tygodnik niemiecki „Der Spiegel” ocenia, że od 2003 roku, od chwili ataku USA na Irak szacunkowe dane o cywilnych ofiarach zabitych przez USA na terenie Iraku, to milion mieszkańców tego kraju<sup>30</sup>. Liczba podważająca i rujnująca wiarygodność nie tylko USA, ale także ich sojuszników. Symbolem tej wojny stały się więzienia w Abu Ghraib i Guantanamo. Stosowane tam przez armię USA i specjalistów z CIA tortury wstrząsnęły światową opinią publiczną. W każdym razie symbolicznie. Społeczność międzynarodowa na co dzień zachowuje się bowiem tak jakby prawa człowieka obowiązywały wszystkich, ale nie USA. Każda amerykańska zbrodnia jest w ten czy inny sposób usprawiedliwiana i wybaczana. Medialnym kłamstwem okazały się motywy tej wojny, takie jak rzekome posiadanie przez Saddama Husseina broni masowej zagłady czy jego związki z Al Qaidą. Jako mistrzowie w prowadzeniu wojny psychologicznej, Amerykanie są w stanie każde kłamstwo zamienić w prawdę i odwrotnie.

Administracja Busha doprowadziła również do katastrofy afgańskiej. Znany amerykański politolog William Pfaff uważa, że w Afganistanie NATO kopie swój własny grób<sup>31</sup>. Pomimo obecności osiemdziesięciopięcioletniego korpusu NATO w tym kraju, władza jego prezydenta Hamida Karzaia ogranicza się do rogatek Kabulu<sup>32</sup>. Pfaff określa Talibów jako radykalny, fundamentalistyczny, religijny i reakcyjny ruch skierowany przeciwko obcym wpływom w Afganistanie. Jego zasadniczym celem jest przywrócenie prawa islamskiego – szariatu. Talibowie są Pasztunami stanowiącymi w Afganistanie etniczną większość. Pfaff zauważa, że Afganistan jest większy od Iraku, a próbę pokonania przez NATO religijno-poli-

<sup>28</sup> A. Scharenberg, op.cit., s. 1157.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 1158.

<sup>30</sup> „Der Spiegel” 22.03.2008, nr 13, s. 38.

<sup>31</sup> W. Pfaff, *NATO – Grab Afghanistan*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 7.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 799.

tycznego ruchu, liczącego tylko w Afganistanie liczbowo 12,5 miliona ludzi, w sąsiednim Pakistanie 28 milionów i na świecie 45 milionów, Pfaff określa jako groteskową<sup>33</sup>. Według amerykańskiego analityka ta wojna już została przegrana. Najwierniejsi sojusznicy USA powoli, ale stopniowo wycofują swoje kontyngenty z Afganistanu. Uważany za największego przyjaciela Waszyngtonu w Europie francuski prezydent Nicolas Sarkozy nie uważa misji afgańskiej i udziału w niej Francji za decydującą<sup>34</sup>.

Pfaff również nie bawi się w werbalną dyplomację. Stawia tezę, że Afganistan jest początkiem końca NATO, zwłaszcza gdy Sojusz przekształcił się w pomocnicze siły amerykańskiej polityki zagranicznej<sup>35</sup>. Tej samej polityki, która po ataku na Irak zamieniła się w orgię nihilistycznej przemocy i na naszych oczach ulega widocznemu rozkładowi. Pfaff nie jest optymistą. Stwierdza, że USA nie są zdolne do korekty dotychczasowego kursu swej imperialnej polityki zagranicznej – nawet pod nową administracją i z nowym prezydentem. Unilateralny szok zaaplikowany światu przez administrację Busha może przeżyć swego autora. W grę wchodzi bowiem interesy amerykańskich korporacji, wielkiego kapitału i kompleksu wojskowo-przemysłowego, a to przecież one decydują o tym lub innym modelu polityki zagranicznej USA. By ująć to obrazowo – każdy prezydent USA jest tylko marionetką w rękach wymienionych finansowych instytucji.

W analizie prezydentury George'a W. Busha nie możemy pominąć uwag Naomi Wolf. Urodzona w 1962 roku w San Francisco, znana publicystka i literatka należy do wnikliwych analityków amerykańskiej polityki zagranicznej. Znana jest także jako założycielka trzeciej fali feministek walczących o prawa kobiet w zglobalizowanym świecie. Publikuje również w opiniotwórczym brytyjskim „The Guardian”. W swoich książkach i publikacjach Naomi Wolf zajmuje się szerokim spektrum tematycznym. Nie ukrywa swojego bardzo krytycznego stosunku do administracji Busha. Oskarża ją o: kontrolę prasy; zawieszenie rządów prawa; stosowanie tortur; utrzymywanie przez CIA tajnych więzień na całym świecie.

W jednym z artykułów opublikowanych przez „Blätter für deutsche und internationale Politik”, uznawanych za jeden z najbardziej prestiżowych niemieckich i europejskich miesięczników politologicznych, Wolf porównuje kroki podejmowane przez administrację Busha do początkowego stadium niemieckiego faszyz-

---

<sup>33</sup> Ibidem, s. 800.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem.

zmu<sup>36</sup>. Wolf wymienia dziesięć kroków administracji Busha tworzących z USA – jej zdaniem – państwo faszystowskie:

1. stworzenie propagandowego obrazu wroga na zewnątrz i wewnątrz kraju (Patriot Act z 26.10.2001 roku), Wolf dostrzegła w tym ten sam trik, który umożliwił Hitlerowi wirtualną konstrukcję rzekomego komunistycznego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego;
2. system obozów funkcjonujących ponad i poza prawem. Jako przykłady wymienia Guantanamo, Abu Ghraib, tajne więzienia CIA rozmieszczone na całym świecie;
3. tworzenie paramilitarnych bojówek walczących z „wrogami” Ameryki;
4. rozbudowany system inwigilacji obywateli;
5. szykany wobec członków i organizacji praw człowieka;
6. bezprawne zatrzymywanie przeciwników wojny, traktowanie ich jak terrorystów, uznanie za nich wszystkich bez wyjątków wyznawców islamu;
7. inwigilację urzędników, artystów, nauczycieli akademickich;
8. rygorystyczną kontrolę tzw. wolnej prasy;
9. traktowanie odmiennych poglądów politycznych jako zdradę, sabotaż i działalność wywiadowczą;
10. demontaż państwa prawa.

Szczegółowe omówienie wszystkich tez Naomi Wolf wykroczyłyby poza ramy artykułu. Sygnalizuję więc tylko całkowicie odmienną analizę od tych publikowanych w Polsce.

Jeszcze w październiku 2007 roku George W. Bush zapewniał, że jego administracja nie stosuje tortur<sup>37</sup>. Niemiecki badacz Egmont R. Koch twierdził, że nowa definicja pojęcia *torture* została przez administrację Busha przygotowana w sierpniu 2002 roku. Zgodnie z tą definicją, powodowany przez tortury ból fizyczny musi być czymś więcej niż tylko „zwykłym” bólem. Tortury muszą oznaczać nieodwracalne szkody psychiczne lub fizyczne, prowadzić do uszkodzenia organów wewnętrznych człowieka lub jego śmierci. Tylko takie metody przesłuchań są kwalifikowane przez Pentagon i CIA jako tortury. Inne, połączone z bólem nie do zniesienia lub więzieniem, nie są za nie uznawane.

---

<sup>36</sup> N. Wolf, *Ein faschistisches Amerika in zehn einfachen Schritten*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 7, s. 803–815.

<sup>37</sup> E.R. Koch, *Wie die CIA das Foltern lernte*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2008, nr 3, s. 73.

Dopiero zdjęcia tortur stosowanych przez armię USA w irackim więzieniu Abu Ghraib zmieniły ton dyskusji wśród amerykańskiej opinii publicznej. Po raz pierwszy została tak drastycznie podważona wiarygodność i prawdomówność administracji Busha. Co prawda – jak pisze Koch – od dziesięcioleci istniała w USA „kultura tortur”, z której zarówno Pentagon jak i CIA szeroko korzystały. Teraz jednak okazało się i wyszło na jaw, że sam prezydent uznał, że praktycznie wszystko w tej dziedzinie jest dozwolone. Po 10 kwietnia 1953 roku ówczesny szef CIA Allen W. Dulles rozpoczął „łagodną” wojnę psychologiczną. Zabijanie i tortury były wprowadzane stopniowo, dozowane w zależności od potrzeb. Koch opisuje szczegółowo techniki wyrafinowanych tortur stosowanych przez CIA. Na tyle doskonałych, że prowadzących do śmierci lub psychicznego obłądzenia przesu-chowanego. Nie było zresztą mowy o torturach, ale tylko tzw. „kreatywnych technikach przesłuchań”<sup>38</sup>.

Najbardziej obszerną relację i opis metod stosowanych przez CIA i armię USA na terenie Iraku znajdujemy w raporcie generała Antonio M. Taguba ze stycznia 2004 roku<sup>39</sup>. Przez lata w USA obowiązywało propagandowe kłamstwo, że kraj ten nie stosuje tortur. We wspomnianym raporcie Taguba pisał, że w czasie różnych zdarzeń bardzo wielu irackich więźniów stało się ofiarami sadystycznych i rozmyślnie stosowanych tortur. Tortur systematycznych, nielegalnych i kryminalnych<sup>40</sup>. Taguba informował swoich przełożonych: ówczesnego amerykańskiego ministra obrony Donalda Rumsfelda, wiceprezydenta Richarda Cheney jak i George'a W. Busha. Jediną reakcją było milczenie. Jako zawodowy wojskowy Taguba stwierdzał wprost, że w opisywanych przez siebie przypadkach nie chodziło mu o żadne nadużycia. Meldował o stosowaniu sadystycznych tortur. Bez rezultatów. Podtapianie, pozorowanie egzekucji, używanie prądu pod wysokim napięciem, przesłuchiwanie skutych nagich więźniów i bicie to były rutynowe metody przesłuchań. W całym raporcie Taguba stale podkreśla, że administracja Busha była na bieżąco informowana o wszystkim, co działo się w Abu Ghraib. Nie uczyniono niczego, by położyć kres tym sadystycznym torturom. Użyto wszelkich środków, by zapobiec opublikowaniu prawdy. Taguba opisuje przykład Saudyjczyka Mohameda al-Kahtani. Był on przesłuchiwany przez co najmniej 54 dni po 20 godzin

<sup>38</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>39</sup> S.M. Hersh, *Der Raport des Generals. Wie Antonio Taguba, der den Abu-Ghraib-Skandal untersuchte, eines seiner Opfer wurde*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 8.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 937.

dziennie<sup>41</sup>. Okazało się też, że techniki tortur stosowane przez armię były znacznie ostrzejsze od tych używanych przez CIA<sup>42</sup>.

Generał George Casey, dyrektor Joint Staff w Pentagonie, twierdził, że tortury są zgodne z regulaminem armii i osobistymi dyrektywami Rumsfelda<sup>43</sup>. O wszystkim wiedział dokładnie George W. Bush. George Tenet, szef CIA, gdy składał w Białym Domu raport o tych praktykach, usłyszał tylko od prezydenta „róbcie to, co musicie zrobić”. Generał Taguba, prowadzący dochodzenie w sprawie tortur, został zmuszony przez administrację Busha do wcześniejszego przejścia na wojskową emeryturę. Taguba zareagował spokojnie. Stwierdził, że w Abu-Ghraib naruszono wszystkie zasady prowadzenia wojny i odpowiednie zapisy konwencji genewskiej. Zdaniem Taguby, pogrzebany został rdzeń wojskowych wartości. Generał uważał, że nic nie usprawiedliwia podobnego zachowania. Ani stres pola walki, ani niekompetencja czy zła wola odpowiedzialnych za ten skandal wyższych wojskowych i agentów CIA. Swoim brakiem reakcji w tej sprawie George W. Bush obalił jeszcze jeden amerykański mit.

Amerykański badacz Chas W. Freeman jr. przygotował raport o upadku amerykańskiej polityki zagranicznej<sup>44</sup>. Zburzenie muru berlińskiego dla Freemana był cezurą zakończenia zimnej wojny. Przynajmniej tak zakładano i – co Freeman podkreśla – mylono się. Kolejne administracje w Waszyngtonie stale ogłaszały, że Amerykanie są *indispensable nation* – niezastąpionym narodem, ale w istocie nie posiadały żadnej przekonującej koncepcji nowego porządku światowego<sup>45</sup>. Głównym motywem stworzenia takiej wizji stał się nieoczekiwanie 11 września 2001 roku. Jak pisze Freeman, w USA po ataku na World Trade Center uznano, że konieczne jest zniszczenie konstytucji i wolności obywatelskich po to, by je ratować<sup>46</sup>. Wkrótce okazało się jednak w badaniach przeprowadzanych wśród cudzoziemców odwiedzających USA, że 2/3 odczuwa ten kraj jako najbardziej nieprzyjemny cel podróży na świecie. Większość świata – według Freemana – upatruje w USA najgorszego tyрана, a nie największą nadzieję. Agresywny i jednostronny

---

<sup>41</sup> Ibidem, s. 950.

<sup>42</sup> Por. W. Blum, *Państwo zła. Przewodnik po mrocznym imperium*, Warszawa 2003. Blum przez wiele lat był wysokim urzędnikiem Departamentu Stanu USA. Praca stanowi krytyczną i ostrą analizę amerykańskiej polityki zagranicznej.

<sup>43</sup> S.M. Hersh, op.cit., s. 951.

<sup>44</sup> Ch.W. Freeman jr., *Empire ohne Diplomatie. Der Niedergang der amerikanischen Politik*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 5.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 551.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 552.

unilateralizm praktycznie pozbawił kraj sojuszników, wyobcował przyjaciół i zachęcił krytyków. Bilans przerażający bez względu na to, co w języku marketingu politycznego mówią Bush czy Rice. Równocześnie siły zbrojne USA są niedoścignione w swojej śmiertelnej wydajności. Budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych wielokrotnie pobił wszystkie rekordy osiągnięte w okresie zimnej wojny. Okresu konfrontacji dwóch bloków wojskowych i różnych ideologii, okresu ciągłego balansowania na granicy „nuklearnego Holocaustu”. Hegemonia i militarna przemoc zastąpiły dyplomację. Freeman stwierdza, że Ameryka stała się ofiarą izolacji na własne życzenie<sup>47</sup>. Bezprzykładne wydatki na zbrojenia (720 miliardów dolarów rocznie – suma większa niż wydatki wojskowe wszystkich krajów świata razem wziętych) doprowadziły do załamania amerykańskiej wiarygodności w skali globalnej. Upadek dolara, bankructwa wielkich banków, czy ostatni wielki kryzys gospodarczy w USA, są jednym z rezultatów tego upartego amerykańskiego dążenia do hegemonii na całym świecie. Według Freemana USA stopniowo, ale widocznie, przekształcają się w państwo garnizonowe<sup>48</sup>. Stosunki międzynarodowe polegają na zdolności do dialogu. Militarizm nie jest surogatem dyplomacji. Imperialna hegemonia nie tylko nie poprawia fatalnego odbioru USA w świecie ale pogłębia jeszcze bardziej wewnętrzny kryzys tożsamości w tym kraju.

Amerykańscy badacze już zastanawiają się nad szansami wyborczymi poszczególnych kandydatów: republikanina Johna McCaina i demokraty Baracka Obamy. Prognozują jak będzie wyglądała amerykańska polityka zagraniczna po Bushu? Amerykański badacz Matthew Yglesias „wziął pod lupę” kandydata republikanów McCaina<sup>49</sup>. Yglesias określa McCaina jako militarystę, zwolennika agresywnego unilateralizmu Busha. Na skali wyznawanych wartości służba wojskowa jest dla McCaina najwyższym priorytetem. Wojskowy unilateralizm i hegemonia USA w świecie wyznaczają główne kierunki myślenia republikańskiego kandydata do fotela Prezydenta USA. Program McCaina to poparcie dla wojskowych interwencji USA i rezygnacja z pośrednictwa jakichkolwiek multilateralnych instytucji. Yglesias określa McCaina jako pioniera „doktryny Busha” i jego teorii wojen prewencyjnych<sup>50</sup>. Swoje *credo* wyprzedzające o lata militarny unilateralizm Busha McCain ogłosił 15 marca 1999 roku w przemówieniu w Kansas State University.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 555.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 558.

<sup>49</sup> M. Yglesias, *Der Militarist. Wie Jon McCain sich die amerikanische Außenpolitik vorstellt*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2008, nr 7.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 44.

McCain opowiadał się za użyciem w 1999 roku wojsk lądowych USA w czasie wojny przeciwko byłej Jugosławii. Ówczesna decyzja Clintona, że taki krok oznaczałby już kompletny pogrzeb prawa międzynarodowego i odrzucenie jakichkolwiek nawet pozorów legalizmu, a także zasadnicze kontrowersje wśród sojuszników NATO spowodował, że wówczas McCain musiał zrezygnować ze swoich planów. Koncepcja wojen prewencyjnych przeszła do kanonu polityki zagranicznej uprawianej przez Busha. Dla prawdziwego autora tej doktryny, Johna McCaina, wojny prewencyjne są uprawnionym środkiem polityki<sup>51</sup>. Yglesias stwierdza, że dla tego polityka fakt, że jakieś państwo w najmniejszym stopniu nie zagraża USA, nie stanowi żadnego powodu, by tego kraju nie atakować. Przeciwnie. Jeśli jakieś państwo nie jest zagrożeniem dla USA, to dla McCaina właśnie to jest powód by je zaatakować tak szybko jak tylko jest to możliwe. McCain twierdzi, że w ten sposób USA uprzedzają potencjalne przyszłe wzmocnienie atakowanego kraju.

W przypadku Busha takie założenia doprowadziły do irackiej katastrofy. Dla McCaina lekcja iracka nie stanowi jednak żadnej przestrogi, by w przyszłości nie powtarzać takiego scenariusza polityki zagranicznej. Otoczenie McCaina składa się z neokonserwatywnych przedstawicieli amerykańskiej prawicy. Pomimo katastrofy irackiej – jak zauważa Yglesias – McCain trzyma się swojej wizji polityki zagranicznej USA mocniej niż kiedykolwiek. Neoimperialne wizje McCaina znajdują wielu zwolenników wśród dużej części amerykańskiego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o Baracka Obamę niepokoi fakt, że jego głównym doradcą do spraw polityki zagranicznej jest Zbigniew Brzeziński. Zwolennik kontynuacji zimnej wojny i konfrontacji politycznej i wojskowej z Rosją. Omawiana już tarcza antyrakietowa jest skierowana tylko przeciw Rosji i jako instrument pierwszego nuklearnego uderzenia ma sparaliżować zdolność Rosji do obrony przed amerykańską agresją. Jej zasadnicze znaczenie polega na zniszczeniu tych wszystkich rakiet które pozostałyby Rosji jeszcze do dyspozycji po nagłym ataku USA na to mocarstwo<sup>52</sup>. Tarcza jest więc wyłącznie instrumentem wojny agresywnej, umożliwiającej USA zwycięstwo w ewentualnej konfrontacji z Rosją. Oświadczenia polskich polityków na temat jej defensywnego charakteru są więc propagandową manipulacją. Brzeziński jako doradca Obamy ma daleko idące plany wobec Rosji. Ten geostrateg USA chciałby podzielić tego mocarstwa na trzy lub cztery części<sup>53</sup>. Na Rosję europejską, Rosję syberyjską i republikę dalekowschodnią. Ritz pisze wprost o nieukry-

<sup>51</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>52</sup> H. Ritz, op.cit., s. 60.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 62.



wanej arogancji tego „intelektualnego imperialisty i amerykańskiego jastrzębia”. Zarówno w *The Grand Chessboard* jak i *Second Chance* Brzeziński nie pozostawia wątpliwości. Zimna wojna, konfrontacja z Rosją, Chinami i Indiami, nowy wyścig zbrojeń określa cały sposób myślenia tego amerykańskiego Polaka<sup>54</sup>. Jak na uznanego w USA geostratega i profesora nauk politycznych, Brzeziński w swych poglądach nie tylko nie ukrywa swych zamiarów, ale jeszcze je demonstruje.

W codziennej praktyce politycznej administracji Busha, świadomie lub nie nawiązywano do czasów osławionego senatora Josepha Raymonda McCarthy'ego<sup>55</sup>. McCarthy w latach pięćdziesiątych stał na czele komisji do spraw badania działalności antyamerykańskiej. Jako antykomunistyczny „inkwizytor” McCarthy nazywany był „łowcą komunistów”<sup>56</sup>. Okres jego działalności charakteryzowały: psychiczny terror, bezpodstawne oskarżenia, inwigilacja, inkwizycyjne metody zastraszania inaczej myślących, polowanie na „czerwone” czarownice. Chodziło o demontaż państwa prawa i zmuszenie do milczenia potencjalnych przeciwników. Metody stosowane również przez administrację Busha. W okresie McCarthy'ego na „czarnej liście” znaleźli się m.in.: Charlie Chaplin, Tomasz Mann, Robert Oppenheimer (twórca bomby atomowej), a nawet książki Marka Twaina z powodu jego opisu warunków życia czarnoskórych obywateli USA<sup>57</sup>. Wielu wybitnych twórców kultury nie wytrzymało tej inkwizycyjnej nagonki i atmosfery – 15 z nich popełniło samobójstwo. Współcześnie 53% Amerykanów w badaniach opinii publicznej określa się dumnie jako religijni fundamentaliści<sup>58</sup>. Lafontaine uzupełnia te dane ważną uwagą; kto wierzy, że wypełnia boskie zadanie, ten nie może się mylić. Jest tak nieomylny jak „nieomylny” George W. Bush.

Reasumując, korekta lub zmiana amerykańskiej polityki zagranicznej po listopadowych wyborach prezydenckich jest mało prawdopodobna. Bez względu na to, kto zostanie nowym prezydentem USA podstawowe koordynaty i założenia tej polityki nie ulegną zmianie. Może się też okazać, że tak propagowana przez Baracka Obamę *change* – zmiana ograniczy się tylko do zmiany prezydenta. Taką ocenę

<sup>54</sup> Por. A. Mania, *Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej, styczeń 1969-styczeń 1981*, Kraków 2003, s.135. W jednym z przypisów Mania cytuje Leona Billingsa: „Brzeziński był polskim katolikiem, który, tak się zdarzyło, znajdował się w USA”.

<sup>55</sup> Por. „Spiegel Special” 2008, nr 3, s. 45.

<sup>56</sup> Szeroko o działalności McCarthy'ego i powrocie do jego metod w okresie prezydentury George'a W. Busha por. F. Niess, *McCarthy's Wiederkehr. Bekenntniszwang und Überwachung in den USA*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2004, nr 2, s. 233–242.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>58</sup> Cyt. za: O. Lafontaine, *Politik für alle. Streitschrift für eine gerechte Gesellschaft*, Berlin 2006, s. 207.

podziela też brytyjski historyk Niall Ferguson, profesor w Harvard University. Twierdzi, że jedyne co może zrobić Obama to wygłosić wspaniałe expose i nic więcej. Według Fergusona, Obama nie będzie również żadną antytezą dla Busha. Z zasadniczego powodu: narodowe interesy USA pozostaną te same<sup>59</sup>. Zdaniem Fergusona, wybór Obamy jest także równoznaczny ze śmiercią gospodarczego neoliberalizmu jako doktryny i praktyki oraz powszechnego w wielu krajach przekonania, że kapitalizm sam i bez pomocy państwa jest w stanie rozwiązać najbardziej podstawowe społeczne problemy<sup>60</sup>. Prawdziwym przełomem jest niewątpliwie wybór czarnoskórego obywatela USA na urząd prezydenta tego kraju. To śmiertelny cios zadany rasistom na całym świecie.

Historia USA to historia kolonizacji, ekspansji i podboju<sup>61</sup>. Zakładanie, że dotychczasowa polityka USA ulegnie zmianie lub korekcie graniczyłoby z wiarą w cuda. Prezydentura Busha okazała się porażką i kompromitacją. Bush jest odpowiedzialny za bezprawną agresję przeciwko Irakowi i Afganistanowi, na niego też spada odpowiedzialność za obecny fatalny stan gospodarki USA. Po wyborach prezydenckich 4 listopada 2008 roku USA staną przed dylematem: kontynuacji zimnej wojny pomimo upadku ZSRR, bez względu na cenę i ofiary czy choćby kosmetycznej korekty swej dotychczasowej imperialnej polityki. USA nie są w stanie narzucić wszystkim swojej woli i utrzymać statusu – jak to określa Brzeziński – jedyne supermocarstwa<sup>62</sup>. Pomiędzy chęciami, a możliwościami istnieje wielka przepaść. Z dużym prawdopodobieństwem możemy więc założyć, że unilateralizm i globalna dominacja USA odchodzą w przeszłość<sup>63</sup>.

---

<sup>59</sup> N. Ferguson, *Ein Weltkrieg ohne Krieg*, „Der Spiegel” 10.11.2008, nr 46, s. 142.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>61</sup> Por.: P. Pilz, *Mit Gott gegen alle. Amerikas Kampf um die Weltherrschaft*, München 2003, s. 246 i n. Pilz, deputowany do parlamentu austriackiego twierdzi, że USA są na drodze do opanowania całego świata. Ich polityka zagraniczna służy tylko celowi imperialnego rozszerzenia władzy.

<sup>62</sup> Por. E. Todd, *Schylek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2003.

<sup>63</sup> Por. Ch. Johnson, *Ein Imperium verfällt. Ist die Weltmacht USA am Ende?*, München 2001; idem, *Der Selbstmord der amerikanischen Demokratie*, München 2004.

## SUMMARY

**T**HE ARTICLE IS a proof to make an account of this administration. From the point of view of the author, ex-president Bush jr. will be described as the worst president in the entire history of the United States of America. He carries the personal responsibility for the wars in Iraq and Afghanistan and the huge civil victims in these countries.

Under the administration of Bush all the principles of international law were broken in order to promote American hegemony everywhere in the World. Current financial crisis is only one of the consequences and evidence that the USA in the times of Bush presidency has lost his credibility. The using of tortures and maintaining such camps like Guantanamo or Abu Ghraib discredited the founding myth of the USA about freedom and democracy.

The Author is visible astonished that political class in Poland agreed on installation of the so called military shield on the territory of Poland. Its proves how irresponsible and dangerous decisions can be made by Polish government.

The new hope for America and the World is a new American president Barack Obama. Many people all over the world would like to believe in his promised *change* though the author remains skeptical to such expectations.